

Nihil novi Europy Środkowej

W naszym kalendarzu historycznym pełnym brzemienych w skutkach dla Narodu polskiego wydarzeń, szczególne miejsce zajmuje miesiąc wrzesień. 1 września 1939 roku, 76 lat temu, zamiast dzwonka szkolnego dzieci usłyszały dźwięk syren alarmowych ostrzegających o bombardowaniu. Niemieckie naloty masakrowały ludność cywilną. Zgodnie z zapowiedzią Hitlera Niemcy rozpoczęły wojnę totalną, czyli zaangażowały wszystkie siły militarne i gospodarcze w celu całkowitego unicestwienia wroga. Wrogiem numer jeden stała się Polska. Niemcy złamali podpisany w Berlinie polsko-niemiecki pakt o nieagresji z 26 stycznia 1934 roku. Miał obowiązywać 10 lat, do 1944 roku. Dyplomacja II RP starała się zapewnić Polsce jak największe bezpieczeństwo. W 1933 roku, z polskiej inicjatywy, podpisano w Londynie konwencję, która dla jej sygnatariuszy (Polski, Rosji, Estonii, Łotwy, Rumunii, Turcji, Persji, Afganistanu) określała, czym są w prawie międzynarodowym „napaść” i „napastnik”. Za napaść uznano wypowiedzenie wojny, najazd bez wypowiedzenia wojny, tworzenie lub tylko tolerowanie grup dywersyjnych na obcym terytorium. Zabezpieczyliśmy się także wojskowym sojuszem polsko-francuskim, paktem o nieagresji z Sowiecami z 1932 roku, serią traktatów o wzajemnej pomocy z Rumunią, w końcu układem sojuszniczym z Francją i Anglią w 1939 roku. Ten „format normandzki”, jak byśmy dziś powiedzieli, obserwując „zmagania” Francji i Niemiec po stronie zaatakowanej przez Rosję Ukrainy, okazał się dla nas

klęską, a 17 września na Polskę ruszyli Sowieci, łamiąc pakt o nieagresji przedłużony w 1934, a mający obowiązywać do końca 1945 roku. Ani pakt o nieagresji, ani sojusze czy inne gwarancje międzynarodowe nie zatrzymały totalitarnych reżimów, niemieckiego i sowieckiego, przed zbrojną agresją na inne kraje. I pomyśleć, że Polska i Francja, po dojściu Hitlera do władzy, dysponowały zdecydowaną przewagą militarną nad Niemcami. Polski projekt wojny prewencyjnej przeciwko Niemcom, forsowany w drodze zakulisowych dyplomacji, przewidywał po odrzuceniu przez Niemcy ultimatum w sprawie zaprzestania zbrojeń, wejście armii polskiej do Prus i zajęcie przez Francję Nadrenii i Bawarii. Ale Paryż patrzył na Anglię, a ta ostrzegała Francję przez zbytym angażowaniem się w spory między Polską a Niemcami. Wówczas marszałek Józef Piłsudski postanowił działać sam. Rozwiązanie przez gdański senat policji portowej i zastąpienie jej wyłącznie policją niemiecką wykorzystał jako pretekst do wzmocnienia załogi na Westerplatte batalionem piechoty polskiej. Niemcy zareagowały gwałtownym oburzeniem. Nieco mniejszym Francja i Anglia, które upominały Polskę, aby „nie igrała z ogniem”. W sukurs Niemcom przyszedł Mussolini, proponując „pakt czterech” (Włochy, Niemcy, Francja, Anglia). Te cztery państwa miałyby prowadzić wspólną politykę międzynarodową, a ich wola miałaby decydować o innych mniejszych państwach, na przykład w kwestii granic. „Pakt” w sposób oczywisty wymierzony był w Polskę i gdyby nie

szybka i zdecydowana reakcja polskiej dyplomacji, głównie ministra Józefa Becka, „pakt czterech” wszedłby w życie. Dziś „formatem normandzkim” nazywa się wspólne, francusko-niemieckie negocjacje z Rosją, z udziałem Ukrainy, w sprawie konfliktu zbrojnego na wschodzie tego kraju. Francja i Niemcy bezskutecznie starają się zapewnić Ukrainie wynegocjowane w Mińsku porozumienie z Rosją w sprawie zatrzymania militarnej agresji. „Normandzcy” negocjatorzy starają się przede wszystkim pomniejszyć skalę konfliktu zbrojnego, pozostawiając otwarte kwestie zajęcia przez Rosję Krymu i wschodnich obwodów Ukrainy. Próby przypominania Rosji definicji „napastnika” i „napaści”, określeń dobrze znanych Rosji z podpisanej przez nią konwencji z 1933 roku, nie przynoszą skutku. A przecież Rosja, anektując Krym bez wypowiedzenia Ukrainie wojny i zaopatrując tzw. separatystów na wschodzie Ukrainy w broń, jest oczywistym napastnikiem dokonującym zbrojnej napaści. Rosja złamała prawo międzynarodowe, jak we wrześniu 1939 roku, kiedy to wspólnie z Niemcami najechała Polskę. Prezydent RP Andrzej Duda w pierwszą podróż zagraniczną udał się do Estonii. Cel wizyty to próba odzyskania przez Polskę oraz inne państwa Europy Środkowej inicjatywy dyplomatycznej w sprawie potencjalnego zagrożenia agresywną polityką Rosji. „Format normandzki” wydaje się bardziej korzystny dla Rosji niż Ukrainy. Organizując szerszy front sprzeciwu wobec łamania międzynarodowego prawa przez Rosję, polska inicjatywa frontowego kraju NATO może wzmocnić siłę negocjacji Francji i

Niemiec, a przede wszystkim skuteczniej zabezpieczać interesy niepodległej Ukrainy, tym samym granicznej Polski.

Kształtowanie pokojowej polityki w Europie nie może być bowiem domeną, jak to w historii bywało, zastrzeżoną dla największych europejskich graczy. „Koncert mocarstw” grany z Rosją kończy się zawsze źle dla mniejszych i słabszych państw Europy Środkowej, dlatego winny one działać wspólnie, a Polska może w tym odegrać znaczącą rolę, przypomnieć czym było kiedyś Nihil novi.

Wojciech Reszczyński

464Nasza Polska 01.09.15